Cena numeru 15 groszy.

Rok XI. Listopad 1935 r. Nr. 2.

NA SZKOLNEJ ŁAWIE

MIESIĘCZNIK.

Pismo ostrowieckiej młodzieży szkolnej.

TREŚĆ NUMERU:

W rocznicę odzyskania niepodległości Polski.

Minął okres niewoli, minął okres pełen jęków, cierpień i skarg bolesnych, skarg, które płynęły, jak wzburzona lawa z tysiąca, tysiąca ust najlepszych synów Ojczyzny, najgorętszych serc, które umiłowały ziemię ojczystą, obłały jej skronie krwią własną. Te serca szlachetne, kołaczące nie ślepą i bezwiedną, lecz świadomą praw i mocy walką o wolność, stanęły piersią w pierś, ramię w ramię do walki z wrogiem, który chciał zabić i wyrwać z dusz polskich, pełnych zapału i miłości, poczucie narodowe, patrjotyczne. I zapaliły się te serca ogniem nieograniczonej miłości i poświęcenia, a paliły dopóty, dopóki ich potężne tętna biły. Zrzuciły hańbiące jarzmo niewoli, która ongiś pognała hen, daleko, bo aż w tajgi Sybiru i okuła w kajdany najtęższe mózgi Ojczyzny. Upadła Polska, lecz dusza Jej, okaleczona, zraniona tyle razy, zbolała i skołatana, nie umarła, bo nie umarła wiara w siły i w żywotność narodu. A ta potężna, żywiołowa wiara ziściła sny i marzenia największych bojowników, męczenników, największych myślicieli i wieszczów w wiekopomnym dniu **11 listopada 1918 roku.** I teraz widzę wdali omgłoną przeszłość Polski, która staje, jak żywa i prawdziwa, przed nami zawsze pamiętnego dnia 11 listopada, dnia, który wyrył w naszych sercach, jak w śpiżu, niezatartą pamięć chwili radosnej, chwili odzyskania wolności, niepodległości. 11 listopad to data pamiętna, wielka niezapomniana dla nas Polaków. To chwila radosna, pełna podniosłego uczucia patrjotycznego, które wyłoniło się z mroków niewoli, podeptało bolesne knuty bata zaborczego, wyrwało z katuszy znękane w boju dusze najświatlejszych i najszlachetniejszych obywateli, a ogarnęło wichrem odrodzenia cały naród. W tym dniu wybiła na zegarze dziejowym godzina wolności, zaświtała nad rodzącą się Polską, nową i młodą, jutrzenka swobody, wzeszło słońce niepodległości, rzucając świetliste promienie w mroki umysłów, wzbudzonych do gorączkowej i wytężonej pracy na niepodległym zagonie.

I. K. (Gimn. Żeńskie).

Hołd Józefowi Piłsudskiemu

w dniu 11 listopada.

Uleciałeś od nas, Nieśmiertelny Wodzu nasz!

Zostawiłeś nam Polskę wolną, niepodległą!

Wyrąbałeś granice Jej genjuszem swego umysłu, hartem woli i ducha mężnego. Złożyłeś na jej ołtarzu sztandar wolności. Zbudowałeś Ją z okruchów, rozgrabionych rękami zaborców, spoiłeś węzłem nierozerwalnym rozproszone wichrem niewoli, a skołatane ustawicznym bojem serca Twych szlachetndch rycerzy! Pognałeś z błyskawiczną szybkością trzech obcych orłów! Wzbiłeś się nad poziomy, nad pył przyziemnego egoizmu, zaczerpnąłeś z głębin własnego serca ogrom miłości głębokiej i młodzieńczego zapału, wzbudziłeś zasklepiałe serca do walki o samoistny byt.

Twoje nieśmertelne idee, Wodzu, utkwiły w sercach naszych! Twoje idee szlachetne, jasne i czyste utorują nam drogę do przyszłego szczęścia!

A Twoje czyny, okrytę sławą i blaskiem świetnych zwycięstw, zapisane we wdzięcznej pamięci, czcimy w myśli i sercach naszych! Tyś, Wodzu, w walce z żywiołem, natchniony duchem zdobywczym, ofiarnem poświęceniem, zdobył obfity plon, zdobyłeś sztandar wolnej Polski, który dumnie powiewa wśród sztandarów innych narodów. Tyś, Wodzu, zapalił płomieniem miłości braterskiej wszystkie serca, które bezimiennie składały i składają ofiarne życie dla Twych idei.

I tym, co polegli, i Tobie, Wodzu, dziś, w dniu święta całego narodu, złóżmy hołd!

Uczcijmy zbiorową zasługę poległych bohaterów, co zginęli bez skargi, bez wyrzutu boleści, co zginęli mężnie dla dobra Ojczyzny! Złóżmy hołd i tym, których może imiona pogrążyły się w niepamięci, lecz hart ducha i umiłowanie Ojczyzny zachowały dla przyszłych pokoleń!

Dziś uczcijmy pamięć Twego życia, pełnego bohaterskich wysiłków i poświęcenia dla sprawy narodowej.

Dziś, w siedemnastą rocznicę odzyskania niepodległości, wnieśmy hymn pochwalny, a potężne jego echo niech zelektryzuje wszystkie serca!

Niech serca te zabiją wspólną i zgodną nutą miłości braterskiej w tak ważnej chwili dziejów naszych!

Niech pryśnie odwieczna zapora kastowa, niech złączą się wszyscy w uścisku bratnim, by oddać nieśmiertelnym czynom Twoim cześć!

Ty zostaniesz naszym duchowym przewodnikiem, Twoje idee będą gwiazdą przewodnią wśród znojów ciężkich chwil dziejowych!

„Alcyone" (Gimn. Żeńskie)

Czego nas nauczyła wiekowa niewola.

Siedemnaście lat temu z pożogi wojennej, z chaosu rewolucy i jprzewrotów, z morza przelanej krwi odrodziło się państwo polskie do bytu niepodległego. Ponure, jesienne dni listopadowe opromieniło Polakom słońce wiosennej radości, zwiastujące odzyskanie wolnej Ojczyzny.

Dziś, gdy już jesteśmy wolni i niezależni, sięgnijmy myślami wstecz i postawmy sobie raz jeszcze przed oczy fakt, który świadczy, że, jeśli Polska do życia wolnego wróciła, jest to dziełem czynu, a nie bierności i tępego trwania w niewolniczym letargu.

A długo trwała Polska w uśpieniu; — całkiem daleka od myśli zbawiennych reform, rozwarcholona, rozkrzyczana i rozsejmikowana, łatwo stała się łupem naszych zaborczych sąsiadów. Bo oto nietylko zaniedbano obowiązek płacenia pieniędzy na rzecz powiększenia skarbu i stworzenia wojska,

lecz także zapomniano o konieczności poświęcenia, przelania krwi, jaka była potzebna, by uratować państwo

Dopiero po pewnym czasie trwania w smutnej rzeczywistości budzi się u nas poczucie narodowe i samozaparcie osobiste w imię szczęścia i dobra ojczyzny: Wybuchają jedne po drugich powstania.. Polska budzi się, by zerwać kajdany, w które tak bezlitośnie ją zakuto... Już nie pewna grupa, ale cały naród dąży do odzyskania niepodległości. Każdy widzi i dokładnie zdaje sobie z tego sprawę, że zaborcy pragną nietylko zniszczyć sam naród polski przez zgermanizowanie albo zrusyfikowanie, lecz także wyzuć go z ziemi ojczystej.

Jakże skuteczną i pożyteczną szkołą życia była dla nas wiekowa niewola!

Nahajka kozacka uczy nas patrjotyzmu i pozytywnej pracy dla państwa. Obłuda austrjacka usuwa z nas niepotrzebny romantyzm i „don-kiszoterję“, z powodu której laliśmy krew na wszystkich frontach świata, nie zyskując oprócz sławy żadnej realnej nagrody. Buta niemiecka uczy — o, jak dobrze nas uczy — solidarności i współpracy. Nareszcie społeczeństwo po długich i smutnych doświadczeniach zaczyna rozumieć znaczenie morza dla Polski, bez którego dzisiaj niepodległość gospodarcza Polski łatwo może się stać iluzją A niemasz niepodległości politycznej bez niezależności gospodarczej!

Po odzyskaniu wolności cały naród nie szczędzi sił i ofiar, to też dzięki temu utrwaliliśmy nasz byt niepodległy i staliśmy się państwem, o którem już nikt powiedzieć nie może, że jest sezonowem, niezdolnem do życia niepodległego. Praca, jakiej dokonaliśmy na naszem wybrzeżu czy też w dziedzinie wojskowości, przekonała swiat cały o naszych zdolnościach i niewzruszonem dążeniu do zajęcia takiego stanowiska, do jakiego ma prawo wielki, 30-milj. naród, mający za sobą wielowiekową tradycję.

Ostatnie pięć lat kryzysu światowego, niszczącego, jak wojna, zadały naszemu organizmowi państwowemu i społecznemu dotkliwe, bolesne rany. Zatamowały postęp odbudowy i krzepnięcia państwa, z drugiej jednak strony zwróciły uwagę na zasadnicze błędy, tkwiące u podstaw naszego życia zbiorowego. Szczególnie teraz każdy widzi, że wyrządzono nam wielką krzywdę, kiedy w jednym z punktów traktatu wersalskiego zaciągnięto stryczek na rozwoju życia gospodarczego Polski przez narzucenie nam obcego pośrednika, który odgrywa rolę pasorzyta, wysysając z nas wszystkie żywotne soki.

Dziś wiemy dobrze, jak niedoskonałym jest jeszcze nasz organizm państwowy, jak poważne choroby go trapią, jak radykalnych zabiegów potrzebuje, by ozdrowieć i skrzepnąć całkowicie, by stać się takim, jakim pragniemy, by był...

Uwolnić się od obcych wpływów, czynnie przecząc głoszonym przez nie-polskie żywioły ideom pacyfistycznym, nie szczędzić ofiar na rzecz armji narodowej, podać rękę pogrążonemu w niedoli chłopu i robotnikowi i wogóle stworzyć takie warunki życia, aby każdy Polak był w swem państwie wolny pod każdym względem — oto wielkie zadania, jakie nas czekają.

W. J. kl. VIII. G. M.

Czy rzeczywiście jesteśmy wolni?

Dziwne zapytanie ciśnie się na usta w rocznicę odzyskania niepodległości, pytanie, nad którem musimy się głęboko zastanowić i odpowiedzieć na nie z całą szczerością zdrowego rozsądku, bez akompanjamentu naszego patrjotyzmu, wzbudzonego wspomnieniem walk i krwi ofiarnej naszych rówieśników.

Wolność narodu wspiera swój byt realny na trzech skałach granitowych, jakie-

mi są: wolność polityczna, gospodarcza i kulturalna.

My Polacy dopiero na jednej skale oparliśmy swój byt narodowy: na wolności politycznej.

Skała ta, na której wsparła się cała Rzeczpospolita, skruszy się, jeżeli wspólnym wysiłkiem miljonów ramion mocarnych nie podtoczymy pod podwaliny naszej państwowości dwu jeszcze głazów, twardych, jako marmur, które toczą się coraz głębiej w otchłań, spychane miljonami rąk, przeciwnych Polsce silnej.

My nie jesteśmy wolni. Rozkuto nas jedynie z kajdan, pozostawiając nadal w więzieniu.

Skrępowani jesteśmy, jako naród, gospodarczo.

Przemysł, w obcych rękach lub na obcych kapitałach wsparty, nie może zagwarantować Polsce siły ekonomicznej. Handel, który winien podnieść dobrobyt narodu, zraszającego krwią swą każdą piędź ziemi zdobytej, żywi tych, dla których interesem było zniesienie granicy polsko-rosyjskiej.

Czy Orzeł Biały może łot swój wzbić w niebiosy i tchnienie wolności poczuć pod skrzydłami swemi, gdy siły żywotne mu odebrano? Nie! Tak i Polska nie stanie się potężną, w całem tego słowa znaczeniu, dopóki siła ekonomiczna tkwi w obcych rękach.

Drugim czynnikiem, który decyduje o mocy państwa, to możność i wolność nieskrępowanego rozwoju kulturalnego.

Czy my czujemy tę wolność? Nie! Potrzykroć nie!

Nawał książek tendencyjnych skierowuje myśli człowieka w ciasne łożysko, wytknięte przez jednostki. Do literatury naszej wtargnęły czynniki obce duchem i strukturą wewnętrzną, które swą twórczością, niezgodną z potrzebami duchowemi narodu, kształtują fałszywy światopogląd społeczeństwa. Dowodem tego są liczne książki autorów nie polskich, którzy niemoralność starają się zaszczepić w naród, a więc zniszczyć jego spoistość i siłę wewnętrzną.

W walce o rządy nad duszami nie przebierają przeciwnicy w środkach, zmuszając niejednokrotnie nienaturalnemi środkami do wyznawania narzuconej idei. Walka ta zaostrza się, wynikiem zaś jej jest ciągłe krępowanie swobodnego rozwoju intelektualnego. Przez zmuszanie do uznawania za najlepsze poglądów jednostek ogranicza się wysiłek twórczy myśli całego społeczeństwa i krępuje się samodzielność.

Czy taka wolność kulturalna daje narodowi poczucie samoistności niezależności, pełnej wolności?

Czy więc wolni jesteśmy?

Każda żyjąca istota, którą ból nie do zniesienia gnębi, czując lekkie choćby polepszenie, staje się szczęśliwą i nie odczuwa już prawie bólu, którego w normalnych warunkach znieśćby nie mogła.

Tak i naród polski, odzyskawszy niepodległość polityczną, szczęśliwym się czuje, nie widząc, że nadal w niewoli pozostaje, w niewoli gospodarczej i kulturalnej.

Nie wolno nam myśleć o ciepłem życiu rodzinnem, o szczęściu osobistem, nawet o matce swojej, dopóki Orzeł Biały sił nie odzyska i szumem swych skrzydeł mocarnych nie dowiedzie, że odpłynęła od serca, mózgu i mięśni krew zepsuta, czarna, skażona jadem.

Koledzy!

Rówieśnicy nasi wywalczyli nam Polskę wolną politycznie, założyli jeden z kamieni węgielnych pod zręby Nowej Polski. My musimy skupić wszystkie swe siły, wryć się w ziemię, podeprzeć głazy, które w przepaść się stoczyły i wysiłkiem nadludzkim dźwignąć je pod gmach naszej Rzeczypospolitej, by, na trzech opokach z granitu wsparta, dumnie i śmiało mogła spojrzeć w przyszłość.

B. J. Kl. VIII.

Oszczędność w życiu społeczeństwa.

Chcąc się przekonać o wartości i doniosłości pięknych idei oszczędnościowych w życiu obecnem, uchylmy zlekka rąbek przeszłości.

Z przykrością możemy skonstatować, że dawniej ludzie nie liczyli się z groszem — wydawali i szastali pieniędzmi na wszystkie strony, pewni, że „jakoś tam będzie ..."

Tylko z powodu nieuświadomienia poprostu marnowały się niekiedy olbrzymie kapitały, przechowywane w skarbach, w starych garnkach w ziemi, w piecach, w siennikach, w pończochach, lub, wypożyczone na procent, przepadały w nieuczciwych rękach dłużników. Czas jednak i ustawiczna walka o byt zmieniły cokolwiek dawne przekonania.

Nie mam z czego zaoszczędzić — słyszy się niejednokrotnie. Główną przyczyną rzekomych trudności nie są zbyt niskie dochody, ale nieumiejętność oszczędzania. Nie potrafimy gospodarzyć racjonalnie swemi dochodami, nie umiemy szafować pieniędzmi i mimo szczerych chęci niema istotnie z czego oszczędzać. Nie będzie jednak rzeczą niemożliwą lub trudną, gdy nauczymy się oszczędzać rozumnie, to jest, gdy będziemy stosowali tak zwaną — „oszczędność systematyczną, czyli celową i stałą".

Oszczędność celowa ma specjalne znaczenie dla młodzieży, gdyż zgóry upatrzony cel tej oszczędności stanowi silną podnietę do systematycznego składania, a niejednokrotnie każe zrezygnować i odmówić sobie przyjemności, po których pozostaje najczęściej żal z powodu utraconych pieniędzy.

Dziś każdy prawy obywatel, dbający o zabezpieczenie sobie i rodzinie bytu, powinien oszczędzać. A lokatą kapitału, zamiast dawnych schowków i sienników, winna być Kasa Oszczędnościowa, gdzie pieniądz, będąc w stałym obiegu, nabiera wartości, żyje i procentuje, przysparzając tem samem znaczne korzyści.

Dobrobyt państwa zależny jest i pozostaje w ścisłym związku z życiem jednostki. A więc tylko przez uczciwą, solidarną oraz racjonalną oszczędność zdobędzie państwo trwały i niezależny byt w imię wielkiej maksymy:

„Oszędnością i pracą
Narody się bogacą".

K. K. O. (S. H. kurs III).

Na cmentarzu.

Tu chatka zwykła, a tam kamienica,
Tu cichy grobek, tam znów murowany,
Tu tylko krzyżyk — tam cała kaplica,
Tu ścianki z cegły, tam z marmuru ściany.
Lecz, czy z marmuru, czy też ściany z cegły,
To w w nich zamieszka jednaki, choć inny.
Czy na barłogu, czy na puchach legły,
Dla świata wielki lub grzeszny i winny.
Lecz tu w ich państwie oni równi sobie.
Na nic marmury czy lśniące granity.
Tu zwie się każdy umarłym—bo w grobie,
Bo leży siecią tajemnic okryty.
A ponad niemi wznoszą się strzeliście
Topol wysmukłe i dumne korony,
A brzóz drgające cichem łkaniem liście
Szepcą wieczyste: „Pan nasz pochwalony."
Są ludzie, którzy, jak wieszcz wielki pisał,
Choć są na świecie, ale nie dla świata,
Oni płakali tak, by nikt nie słyszał,
Nie mając Matki, Siostry, ani Brata.
Ci ludzie, błądząc, chodzą zamyśleni.
I nic nie myśląc, myślą bardzo wiele.
Ich myśl przebija się w tajnie przestrzeni,
Jak myśl nędzarza, zwabiona weselem.
I oni, łącząc swoje ciche głosy,
Płaczą z brzozami, jak z siostrami swemi,
A wicher rzuca ich ból pod niebiosy,
Pod stopy temu, co dał życie ziemi.
W tym bólu wielkim, w tym żałosnym głosie
Ciche pytanie zwolna — drżące — płynie,
We łzach skąpane jako w chłodnej rosie:
„Czy prośba nasza hen w wichrach nie zginie?.."
„Czy nie opuścisz swych bezradnych dzieci?".
Tak coś cichutko w sercach im kołacze,
Gdy wtem z poszumem głos z góry poleci:
„Mabete fiduciae et ite in pace".

„Markiza" S. H.

Ś. † P.
Alinka Jaślanówna

Dnia 10-go października r. b. umarła ś. p. Alinka Jaślanówna, uczennica klasy II. Gimn. Żeńskiego im. St. Staszica w Ostrowcu. Już prawie od początku roku szkolnego choroba zmuszała ją do pozostawania w domu. Leżała dosyć długo i leczyli ją niemal wszyscy doktorzy naszego miasta. lecz poradzić chorobie nie mogli.

Kiedy nastąpiło nagłe pogorszenie, postanowiono odwieźć ją do Warszawy. Niedługo jednak tam była, bo pojechała we środę rano, a wieczorem zakończyła swoje tak krótkie życie. O jej śmierci dowiedziałyśmy się dopiero w sobotę. Po ukończeniu lekcji piątej weszła do naszej klasy p. Dyrektorka i oznajmiła nam tę smutną wiadomość. Wszystkie wybuchnęłyśmy głośnym płaczem. Długo nie mogłyśmy się uspokoić i uwierzyć w to, co się stało. Kochałyśmy ją bardzo, bo jako koleżanka była dobra i miła.

W sobotę wieczorem przywieziono zwłoki Alinki autem pogrzebowym wprost do kościoła św. Michała. Złożono je w kaplicy na katafelku, przystrojonym w kwiaty i wieńce, przyniesione przez nas i dzieci szkoły powszechnej.

Następnego dnia o godz. 5 po poł. odbył się pogrzeb. Orszak pogrzebowy był bardzo liczny. Klasa nasza, pogrążona w smutku, z okrytemi krepą znaczkami i tarczami, szła na początku orszaku, niosąc wieńce i kwiaty.

Straty tak drogiej naszym sercom koleżanki odczuwa cała szkoła, ale nasza klasa najbardziej, bo nam była ona najbliższą. Co kilka dni odwiedzamy grób Alinki i zanosimy świeże kwiaty. Pomimo, że zobaczyć jej już nie możemy, jednak między nami ona jest i żyje.

„Dziunia" kl. II. G. Ż.

Świt.

Świt...
Na wschodzie brzaski budzą się złote,
A hen — wdali...
Słychać dzwonów rotę.
Świt...

Budzi się ziemia, we mgły spowita,
A z nią... małe pacholę.
Myśl jego gdzieś hen ukryta —
Nóżki drobne depczą czarną rolę.

W ręku sęk duży, jego obrona,
On pełni tutaj straż!
W myśli gdzieś błądzi Marji Korona,
A usta szepczą — Ojcze Nasz...

Świt... Świt... Świt.
Budzi się dzień,
W oddali słychać dzwony,
Pachole klęczy i szepcze —
Niech będzie Chrystus pochwalony.

Wirginja. S. H.

2)
List absolwenta.

... Walę więc na plac Narutowicza, gdzie wznosi się okazały, ośmiopiętrowy gmach F.D.A. (Fundacji Domów Akademickich). W hallu ruch, niczem na Marszałkowskiej; ludzie biegają, wnoszą i znoszą kufry, toboły, walizy, turkoczą dzwonki telefonów, portjer wciąż coś zapisuje w wielkiej księdze.. Sądząc po ilości bagażu, trzeba się spieszyć z wynajęciem pokoju. Kieruję się więc odrazu do drzwi z napisem: „Sekretarjat" „Kwestura". Wchodzę.. ooo, psiakość! to już nie „ogonek", to ogon, długi, niczem ogon bazyliszka, którego w Spale inscenizowali wileńscy harcerze ... Czem prędzej przedłużam moją mizerną osobą ów ogon o jeszcze jeden człon, żałując, że nie jsetem Chińczykiem, bo moja

słowiańska cierpliwość okazała się mocno niewystarczająca. Na mniej ciekawe szczegóły spuszczam zasłonę, dość że po upływie 2 dni stałem się za cenę 30 zł. szczęśliwym mieszkańcem dość miłego pokoiku. Wprawdzie ściany były dawno malowane, bo w jednem miejscu można było na nich dostrzec jakieś piszczele i kości miednicy, pamiątkę po lokatorze — medyku, a w innem — czerniły się skompletowane wzory matematyczne, ale to wszystko znikło wobec plusów w postaci umywalki z wodą bieżącą, szafki ściennej i kredensiku, a obok w korytarzu — kuchenki gazowej i zlewu do mycia naczyń. Pod względem wygód dom akademicki stoi o całe niebo wyżej od wszelkich pokoi „z wygodami" na mieście i dlatego, jeśli kto chce mieszkać wygodnie, niech się zawczasu postara o miejsce F. D. A.

Dobiwszy do portu, mogłem sie rozejrzeć po otoczeniu i zwiedzić gmach „od piwnic do strychu". Kompleks domów akademickich składa się z głównego, ośmiopiętrowego gmachu i z dwóch bocznych, kilkupiętrowych pawilonów, połączonych z głównym łukowato wygiętemi, obszernemi korytarzami w jedną całość. Wewnątrz znajdują się dwa podwórza z kortami tenisowemi, placami do siatkówki, garażami etc. W podziemiach gł. gmachu jest pływalnia, na parterze — sala gimnastyczna i balowa, wyżej — czytelnia i bibljoteka, a na dachu — taras, z którego roztacza się widok na całą południowo - zachodnią dzielnicę Warszawy: Dołem kręcą się ludzie — mrówki, krążą żuki - samochody, a nad lotniskiem mokotowskiem samoloty wyczyniają akrobacje, błyskając w jesiennem, słońcu srebrnemi skrzydłami. Na północy snują się dymy Pragi, a w śródmieściu z pośród iglic kościołów wynurza się „drapacz chmur", 16-piętrowy Prudential House.

Mieszkam w zacisznym, bocznym pawilonie, w samym jego końcu. Okno wychodzi na cichą uliczkę Mochnackiego, którą codziennie o godz. 1.45 przechodzą „zielone panny" z pod znaku czterolistnej koniczyny. Widocznie ich pensja znajduje się gdzieś niedaleko. Nazwałem je tak, ponieważ noszą ciemno-zielone płaszczyki i takież berety z wyszytym listkiem koniczyny; wygląda to bardzo malowniczo... Ha, gdybym był młodszy, dziewczyno...

Panta rei — wszystko płynie — popłynęły i moje szkolne lata. Pamiętajcie zawsze wydobyć z każdej chwili to, co jest w niej najpiękniejszego, a wtedy nigdy nie będziecie żałować minionych lat. Jeśli szkolne czasy wydają się Wam szare i bezbarwne, jest to Waszą wyłączną winą.

Nie wiem, czy mnie zrozumiecie — więc mniejsza z tem.

Ponieważ mieszkam w 2-osobowym pokoju, więc niedawno wprowadził się do mnie współlokator, student S.G.G.W. Ten człowiek ma wielkie nieszczęście ze swoją uczelnią, bo z reguły jeden wykład odbywa się na Rakowieckiej, drugi na Miodowej (zobaczcie na planie, gdzie to jest!), a trzeci na placu Zbawiciela Ów męczennik niema forsy na tramwaje, krąży więc per pedes między wyżej wymienionemi punktami granicznemi (w sumie coś około 15 kilometrów. Pół biedy, gdy jest ładna pogoda, ale skoro w dzień słotny usłyszę na korytarzu zgrzytanie zębów, wiem, że to wraca mój lokator, i napycham waty do uszu, aby nie słyszeć grzmiącego monologu na temat „wygody" urządzeń S.G.G.W. Pocieszam go, że nic z tego wysiłku nie idzie na marne, bo za parę lat, oprócz tytułu inżyniera-leśnika, będzie się mógł ubiegać o tytuł szampjona w marszu ulicznym, ale ten niewdzięcznik nie ocenia mych dobrych intencyj i dla uspokojenia idzie do teatru, którego jest namiętnym wielbicielem. Ja w najbliższym czasie również wybieram się do teatru na „Króla Lira", „Pana Damazego" lub „Rose-Marie". Ale o tem następnym razem.

C. K.

P.S. Jeśli ktoś z czytelników ma ochotę do mnie skrobnąć, to podaję adres: Akademicka 5, pokój 37/II.

Lekcja przyrody.

Profesor wszedł na katedrę i, obrzuciwszy klasę badawczym wzrokiem, wywołał pierwszego z brzegu ucznia:

— Cykalski, opisz mi człowieka.

— Pa... panie... psorze, na dziś zadana była świnia.

— Siadaj! Pętaczek, co wiesz o człowieku?

— Człowiek składa się z głowy, szyi, tułowia, rąk i nóg.

— Dobrze Opisz mi głowę.

— Gło... głowa jest na samej górze.

Na głowie są włosy, a jak niema włosów, to jest łysina. Głowa służy do myślenia i do noszenia kapelusza. W głowie ma czasemi człowiek mózg, ale nie każdy.

W głowie są umieszczone oczy, któremi się płaczę i patrzy. U kobiet jeszcze służą do mrugania.

— Siadaj! Drygalski, co jest pod oczami?

— Pod oczami jest nos, którym człowiek wącha. Oprócz tego nos służy do noszenia okularów i do kataru.

— Co jest po bokach głowy?

Po bokach głowy ma człowiek uszy. Jedno prawe, a drugie lewe.

Uszy służą do tego, żeby do nich mówić sekrety albo coś takiego, czego głośno mówić nie wolno. Kobietom służą jeszcze uszy do noszenia drogich kamieni.

Siadaj! Bychnicki, opisz mi usta.

— Usta służą do jedzenia, mówienia i do całowania się. U kobiet nazywają się buzią, chociaż czasem są bardzo wielkie.

Co się znajduje w ustach?

— W ustach znajduje się język, który służy do oblizywania się i do nalepiania marek pocztowych. Są tam również zęby, które bywają albo własne, albo sztuczne.

— Dobrze. Ptasiński, ile masz zębów?

— Trzydzieści..

— Nic nie umiesz. siadaj!

Trzydzieści dwa. a nie trzydzieści.

— Kiedy panie p...sorze ja mam tylko trzydzieści, bo w zeszłym tygodniu starszy brat mi dwa wybił.

— Powiedz mi, do czego służy szyja?

— Do noszenia kołnierzyków i... i... i już wiem ... do wieszania człowieka.

T. K. kl. II b.

Mówią że...

... profesorowie „krzywem okiem" patrzą się na sportowców i ci boją się przychodzić na treningi, a zarząd G. K. S. martwi się z tego powodu.

... największe zdolności w jednostronnem krytykowaniu pracy w zarządach różnych sekcyj „Br. Pom." posiadają ci, którzy dotychczas absolutnie nic nie zdziałali w kierunku rozwoju danych sekcyj.

Gimn. Męskie.

Kącik Redakcji.

Z wielką radością stwierdziliśmy, że w miesiącu tym prace, jakie wpłynęły, były liczne i pod względem treści stosunkowo lepsze, to też dziękujemy bardzo Kol. Kol. Korespondentkom i Korespondentom za współpracę i prosimy o dalsze artykuły.

Chcemy, by numer grudniowy był poświęcony Stefanowi Żeromskiemu w związku z dziesięcioleciem jego śmierci, zatem chętnie będą widziane prace, traktujące o jego życiu, twórczości, związanej szczególnie z tutejszemi okolicami i t. p.

REDAKCJA: Życki W., Wójcikowska B., Kwiatkówna B.
ADMINISTRACJA: Pękalski J., Guzerówna J., Szelochówna K.
Wydawca: Bratnia Pomoc Uczniów Państw. Gimnazjum Męskiego w Ostrowcu.
„SZTUKA" Ostrowiec, Denkowska 22.